

Wrocław, 5.11.2021

dr. hab. Bogusław Paż, prof. UWr

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ MGR. ADAMA SKOWRONA PT. *FIZYKA I METAFIZYKA W WYBRANYCH PISMACH LEIBNIZA. ANALIZA PORÓWNAWCZA HYPOTHESIS PHYSICA NOVA ORAZ MONADOLOGII*, 193 ss.

TYTUŁ I TEMAT PRACY. Praca ma jasny i czytelny tytuł, który adekwatnie ukazuje podejmowaną w niej problematykę. W języku polskim nie powstała dotychczas żadna monografia, która ją podejmuje. W obcych językach temat był – z racji jego absolutnie zasadniczego znaczenia dla myśli Leibniza – wielokrotnie podejmowany w postaci artykułów i poszczególnych rozdziałów monografii oraz tomów zbiorowych, były też organizowane seminaria na ten temat (ostatnio odbyło się takie 13. października 2020 r. w Faraday Institute organizowane przez prof. M. Antagnazzę).

Od dłuższego czasu problematyką relacji fizyki i metafizyki w ujęciu Leibniza, ale także Kartezjusza, systematycznie zajmuje się m.in. prof. Daniel Garber z Princeton University (jeden z najbardziej znaczących autorytetów w tym obszarze historii filozofii). Sam temat uważam nie tylko za ważny, ale zarazem wysoce ambitny. Z pewnością – za nieprzyczynkarski i zasadniczy, co nie jest bynajmniej regułą w przypadku powstających prac doktorskich w ostatnich latach.

W kwestii samego tematu wybranego przez Doktoranta nasuwają się różne uwagi. Po pierwsze, same zestawienie tych dwóch obszarów ze sobą w ramach tego samego systemu filozoficznego wydaje się nie być do końca uprawnione, a w każdym razie nie do końca oczywiste. Oczywiście byłoby zestawianie np. fizyki Kartezjusza z fizyką Leibniza oraz – konsekwentnie – metafizyki Kartezjusza z metafizyką Leibniza (w obu przypadkach podjęcie takich zestawień poznawczo byłoby to niezmiennie ciekawe). Chodzi o to, że w przypadku obu autorów fizyka pozostawała w określonym genetycznym i logicznym związku z metafizyką, wyrastała niejako z niej (vide: Kartezjusza metafora drzewa). Doktorant, jak domniemywam, przyjął

¹
Paż

w realizacji zadania – coraz częściej występujące w literaturze przedmiotu – stanowisko ahistoryczne, które – oczywiście – też jest uprawnione w tego rodzaju pracach. Sam preferuję zdecydowanie stanowisko historyczne, uwzględniające systemowe i światopoglądowe uwarunkowania poszczególnych rozwiązań problemów filozoficznych prezentowanych przez poszczególnych autorów.

WARSZTAT NAUKOWY DOKTORANTA. Doktorant zna języki: niemiecki, angielski (wiem o jego licencjatach z germanistyki i anglistyki), czyta po łacinie. To w jego przypadku przekłada się na korzystanie, tak ze źródłowych tekstów Leibniza, jak i literatury przedmiotu, nade wszystko zaś na jakość warsztatu, z jakim mamy do czynienia w przypadku tej pracy. Bardzo dobrze rokuje to też na przyszłość. Doktorant opanował sztukę poprawnego cytowania prac źródłowych, literatury przedmiotu, ale także redagowania struktury pracy, o której jeszcze wspomnę. Doktorant wykorzystał szereg źródeł: od oryginalnych prac, poprzez literaturę przedmiotu (monografie, artykuły) po słowniki i encyklopedie. – To kolejny duży pozytywny aspekt pracy przedłożonej do recenzji. Sposób redagowania pracy nie budzi zastrzeżeń, poza detalami, o których nie warto tu wspominać.

STRUKTURA PRACY. Jest przejrzysta i zrozumiała. Wątpliwości moje budzi jeden z rozdziałów w niej, o czym zaraz wspomnę. Pracę rozpoczyna rozdział o charakterze historyczno-filozoficznym, który jest – jak rozumiem – wprowadzeniem do głównego zagadnienia. Następnie mamy rozdziały poświęcone jednemu z głównych dzieł Leibniza z obszaru fizyki – *Hypothesis physica nova* oraz metafizyki – *Monadologii*. Po tym następuje rozdział IV zat. *Analiza porównawcza Hypothesis physica nova i Monandologii*. Problem w tym, że dokładnie, tak samo jak tytuł tego rozdziału, brzmi podtytuł całej pracy. Jest to błąd redakcyjny i logiczny, gdy część pracy jest zatytułowana tak samo jak całość. Końcowy, tj. piąty rozdział pracy, poświęcony jest recepcji fizyki i monadologicznej metafizyki Leibniza w poszczególnych krajach już po jego śmierci. Niezbyt często umieszcza się tego w tego rodzaju pracach zakończenia mówiące o późniejszej recepcji danego, analizowanego w rozprawie, problemu. Sam pomysł umieszczenia go uważam za dobry, choć nastroczający pewne wątpliwości nie tyle, co do samej zasadności, ale, co do jego realizowalności w przyjętym przez Doktoranta zakresie.

TEMAT PRACY I JEGO REALIZACJA. Jak już stwierdziłem, temat pracy należy uznać, za co najmniej, za ambitny. Sama fizyka i sama monadologiczna metafizyka Leibniza, autora wydanych dotychczas blisko stu tomów dzieł (edycja dalszych przewidziana jest na dalsze czterdzieści lat), to faktycznie osobne obszary wiedzy, które wymagają nie tylko zapoznania się z bardzo

licznymi pismami Leibniza, ale też z całym kontekstem ich powstawania. Ponadto podejmowanie problemów fizyki Leibniza, z definicji niejako, wymaga wiedzy wykraczającej poza filozofię – czyli wiedzy z obszaru fizyki (historii fizyki). Przedłożona praca jest historyczno-filozoficznym studium nad fragmentem myśli jednego z największych geniuszy w dziejach, jaki – według powszechnej i uzasadnionej opinii – był ostatnim, który, nie tylko posiadał całą ówczesną wiedzę, ale w znacznej mierze przyczynił się do tworzenia tej wiedzy. Wszystkie jego przedsięwzięcia od budowy *lingua universalis*, poprzez projekty inżynierskie (budowa maszyny liczącej, maszyn wiertniczych i in.) i instytucjonalne (zamyśł i realizacja Pruskiej Akademii Nauk w Berlinie, Akademii Nauk w Wiedniu i St. Petersburgu in.), po całościową wizję nauki w postaci *scientia generalis*, odznaczały się niezwykłym, chciałoby się rzec: barokowym rozmachem. Zajmowanie się spuścizną tego geniusza z Hanoweru wymaga więc od badacza głębokiej i rozległej wiedzy, gdyż praktycznie wszystkie poszczególne elementy tej spuścizny pozostają ze sobą w pewnym związku. To sprawia, że relatywnie niewielu badaczy, zwłaszcza młodych, obiera tę spuściznę za przedmiot swoich badań. W pewnym sensie decyzja o pisaniu monografii poświęconej spuściznie intelektualnej Leibniza jest, nie tylko dużym wyzwaniem, ale i aktem intelektualnej odwagi oraz próbą charakteru. Jest tak, gdyż Hanowerczyk, choć ma nam niezwykle wiele do powiedzenia i przekazania, jest autorem bardzo wymagającym. Wymagającym systematycznej pracy nad źródłami, namysłu nad nimi i umiejętności w przekazaniu swoich osiągnięć. Zarazem pisanie o jego intelektualnej spuściznie nie pozwala na stosowanie żadnej publicystyki czy taniej poetyki, jak ma to miejsce w przypadku prac z obszaru postmodernizmu, feminizmu, gender philosophy etc. Piszę o tym po to, aby, krytyczne uwagi, które – obok pozytywnych – pojawią się w dalszej części recenzji, nie były brane jako dyskwalifikujące dla ogólnej oceny Doktoranta.

OGÓLNE UWAGI O SPOSOBIE REALIZACJI TEMATU PRACY. Już na pierwszy rzut oka, na poziomie tytułów rozdziałów zwraca uwagę powtarzane przez Doktoranta słowo „synteza”. Według niego, zarówno w przypadku fizyki, jak i metafizyki, mamy do czynienia z jakąś postacią syntezy. Autor niestety nie wyjaśnia znaczenia tego słowa i daje tym samym duże pole do różnych, potencjalnie rozbieżnych interpretacji. Uważam używanie tego słowa do obu dziedzin systemu Leibniza za niefortunne, a w każdym razie nie do końca uzasadnione. Słowo „synteza” może sugerować jakiś wtórny (synkretyczny lub eklektyczny), względem współczesnych czy tradycji, charakter tych obu dziedzin w wydaniu Leibniza, a z tym w przypadku jego spuścizny nie mamy do czynienia. Z pewnością, w przypadku monadologicznej metafizyki, pomimo, że sam termin „monada” sięga swoją genezą pitagorejczyków. Doktorant, jak każdy,

ma – oczywiście – prawo do własnego, odrębnego spojrzenia na filozofię Leibniza, ale w takich przypadkach powinien swoje stanowisko odpowiednio uzasadnić. W dziełach Hanowerczyka, jak na jednego z największych erudytów przystało, znajdujemy odniesienia do ogromnej ilości autorów i ich dzieł, ale z tego nie wynika, że myśl Leibniza ma charakter synkretyczny czy eklektyczny. Wielość odniesień w pismach Leibniza uzasadnia się nie synkretyzmem, ale tym, że wpisuje się w formację intelektualną wypracowaną przez tradycję scholastyki, która nakazywała uwzględnić każde stanowisko *pro et contra* w podejmowanej sprawie.

OMÓWIENIE I ANALIZA POSZCZEGÓLNYCH CZĘŚCI I ROZDZIAŁÓW PRACY. Zacznę od Wstępu przedłożonej rozprawy. Uważam go za bardzo dobry, gdyż zawiera wszystko, co wstęp zawierać powinien: ogólne przedstawienie problemu, jego uzasadnienie, cel pracy, przedstawienie struktury pracy, przyjętą metodologię badań i aktualny stan badań. Uważam, że ta część pracy zasługuje na szczególnie pozytywną ocenę, gdyż rzadko się zdarza, aby na poziomie prac doktorskich wymienione elementy zostały przedstawione tak rzetelnie. Często bowiem wręcz jest ich brak lub są jedynie bardzo lakonicznie zasygnalizowane. To zaś sprawia, że czytelnik pracy ma bardzo ułatwioną jej lekturę i już na początku wie wszystko, co wiedzieć powinien przystępując do niej. Ze sposobu redakcji tej części dysertacji można też wyprowadzić wniosek, iż Doktorant, w stopniu więcej niż dobrym, ma metodologiczną samoświadomość podjętej tematyki:

Rozdział pierwszy. Zgodnie ze starą, dobrą szkołą, nakazującą ukazanie kontekstu historyczno-filozoficznego analizowanego problemu (pewna wersja historyzmu), Doktorant przedstawia historyczny zarys rozwoju problematyki fizycznej i metafizycznej od preksokratyków. Niestety, w odróżnieniu od Wstępu, tę część pracy uważam za dużo słabszą. – Nie do końca zrozumiałą jest dobór zaprezentowanych autorów i ich stanowisk, gdyż praktycznie wszyscy presokratycy w jakiejś mierze zajmowali się kwestiami fizykalnymi i metafizycznymi, ale to nie znaczy, że o wszystkich nich należy wspominać w rozprawie o Leibniza fizyce i metafizyce. W pewnym uproszczeniu można by zaryzykować twierdzenie, że w przypadku fizyki i metafizyki wystarczyłoby w miarę gruntowne wyłożenie 1. doktryny pitagorejczyków w kontekście wyznawanego przez Hanowerczyka dość wpływowego w czasach jego młodości neopitagoreizmu (był członkiem *Pythagoreische Gemeinschaft* w Jenie) w kontekście przyjmowanego przezeń matematycyzmu i teorii harmonii oraz 2. Heraklita doktryny Logosu w kontekście głoszonego przez autora *Monadologii* panlogizmu. W pełni uzasadnione jest natomiast uwzględnienie stanowisk Platona i Arystotelesa w kontekście zasadniczego tematu pracy. Dość zdawkowe potraktowanie systemów metafizyki Platona i Arystotelesa kontrastuje z m.in.

4
Di

nieproporcjonalnie długimi i całkiem niepotrzebnymi rozważaniami o historycznie mało oryginalnych conceptach Marka Aureliusza. Bardzo szkoda, że np. przy okazji rozważań Doktoranta na temat metafizyki Kuzańczyka zabrakło odniesień jego pojęć np. pojęcia „contractio” do metafizyki (tu: do pojęcia monady) Hanowerczyka. Byłoby to dużą korzyścią dla realizacji tematu pracy. W przypadku podrozdziału o filozofii nowożytnej zwraca uwagę prezentacja wielu, rozmaitych i by tak rzec: „różnoligowych” myślicieli: od Kartezjusza poprzez Giordana Bruna po Isaaka Beeckmana i Jana A. Komenskigo. W takich historyczno-filozoficznych rozważaniach warto pamiętać, że dany problem filozoficzny należy wyjaśniać najpierw i, nade wszystko, *kontekstem bliższym*, a nie dalszym. Dlatego, nieco razi dysproporcja pomiędzy ilością miejsca poświęconego Komenskiemu z jednej strony, a Kartezjuszowi, z drugiej. Bezspornie tylko ten drugi stanowił bezpośredni kontekst formowania się fizyki i metafizyki Leibniza, a nie ów pierwszy. Dla jasności: nie neguję zasadności uwzględniania kontekście systemu Leibniza myślicieli pokroju Beeckmana czy Komenskigo, ale poddaję w wątpliwość stawianie ich na równi z takimi filozofami, jak z Kartezjusz i Newton w obszarze dziejów rozwoju fizyki oraz metafizyki.

Przy okazji, krótka refleksja na temat zredagowanych przez Doktoranta tabelki. Sam jest zwolennikiem tego rodzaju formy unaoczniania czytelnikowi abstrakcyjnych kwestii, które są przedmiotem aktualnie przeprowadzanych rozważań. Co do zasady więc, oceniam ich obecność w pracy pozytywnie.

Nie podzielam jednak, z Doktorantem, m.in. tezy o rzekomej trudności w znalezieniu „łącznika między rzeczywistością matematyczną i fizyczną” (s. 48), gdyż w przypadku Kartezjusza jest to *de facto* ta sama rzeczywistość (warto przypomnieć tu znane słowa Kartezjusza w liście do Mersenna z 11. marca 1640 roku: „apud me omnia fiunt mathematice in Natura”) tyle, że postrzegana różnymi władzami odpowiednio: intelektem i zmysłami. Sam temat owej różnicy jest wielce ciekawy i z pewnością zasługuje na głębsze potraktowanie, zwłaszcza w kontekście Kartezjuszowej nauki o ideach i wyobraźni (empirycznej i czystej). Taka, pogłębiona, analiza problemu mogłaby się stać dobrym wstępem do Leibniza fizyki i metafizyki.

Rozdział drugi ma dobrze i klarownie rozbudowaną strukturę. Jest jakościowo dużo lepszy od poprzedniego. W całości poświęcił go Doktorant dziełku *Hypthesis physica nova*. Znajdujemy tam okoliczności powstania owej pracy i – co ważne – mało dziś znane szczegóły fizyki Leibniza. Od strony redakcyjnej i merytorycznej ten rozdział jest najciekawszy i najlepiej zredagowany. Lektura tego rozdziału pozwala nam uzmysłowić z jednej strony, jak bardzo daleka względem współczesnej jest wizja kosmologiczna zaprezentowana przez Leibniza oraz jak

bardzo współczesna i wręcz „nowoczesna” jest jego monadologiczna wizja człowieka, o której jest mowa w następnym rozdziale. Doktorant pracuje na tekstach oryginalnych, które w przypisach przytacza, zaś w tekście głównym podaje własne przekłady, które nie budzą większych wątpliwości. Razi natomiast wspomniana maniera związana z używanym słowem „synteza”, gdyż nie wiadomo do końca czego jest to synteza i jaki ma charakter – dla przykładu: „jego synteza chce bowiem łączyć porządek naukowy z porządkiem wiary.” (s. 60) Od kiedy i jakim sensie łączenie, a dokładnie: wykazywanie niesprzeczności oraz spójności (*compatibilitas*) obu porządków jest „synteza”?

Rozdział trzeci – prezentacja Leibnizjańskiej *Monadologii*. Doktorant i tu pisze o „syntezie” – tym razem o „syntezie najważniejszych poglądów Leibniza” (s.85). Wydaje się, że bardziej zasadne i trafne było by mówienie o względnie pełnej i systematycznej prezentacji poglądów Leibniza wyłożonych w *Monadologii*. Jak bowiem jakiś autor może dokonywać „syntezy” własnych poglądów? Natomiast zupełnie nie przyjmuję twierdzenia Doktoranta, iż system metafizyki Leibniza ma charakter ... monistyczny (s. 86), podczas, gdy jednym z głównych aksjomatów tej metafizyki jest twierdzenie: „Monad jest wiele”, a przy tym zawsze monady są definiowane jako substancjalne i duchowe „atomy” rzeczywistości. – To, że wszystkie monady mają duchową naturę nie uprawnia do konkluzji, że istnieje *tylko* jeden podmiot o duchowej naturze.

Za zbyt lakoniczne uważam podjęcie przez Doktoranta tematu zasady racji – jednej z kluczowych kwestii nie tylko metafizyki, ale i całej filozofii Leibniza, któremu poświęcił zaledwie jedną stronę. Sam Leibniz nazywał tę zasadę – *principium grande* i nadał jej status zasady uniwersalnej, mającej zastosowanie we wszystkich dziedzinach. Dużo lepiej na tym tle prezentuje się podrozdział o determinizmie, choć i tu pewne wątpliwości budzą zawarte w nim sformułowania typu „harmonia przedustawna nie jest wyrazem determinizmu, gdyż jest konsekwencją Bożej woli, a nie konieczności.” (s. 108). – Z tego, że Bóg *chciał* ustanowić harmonię przedustawną nie wynika, że w chwili stwarzania świata ustanowił ją taką, że będzie panował w świecie indeterminizm. Bóg bowiem mógł tak samo *chcieć* dla niego indeterminizmu, jak i determinizmu. Sprawa wyprowadzonej przez Doktoranta konkluzji jest tym bardziej problematyczna, że Hanowerczyk m.in. w *Teodycei* wprowadza zasadę racji determinującej (*principe de la raison déterminante*)¹, która jest uszczegółowieniem zasady racji, głoszącej, iż „nic nie zdarza się bez przyczyny [*une cause*], albo przynajmniej *bez determinującej racji* [*une raison*

¹ Nazwą tą będą się posługiwali niemal wszyscy następcy i oponenci Leibniza od Wolffa do Crusiusa i Kanta.

déterminante], czyli pewnego uzasadnienia *a priori* [*à rendre raison*], dlaczego coś raczej istnieje, niż nie istnieje, i dlaczego istnieje w taki a nie inny sposób.”² Także samo, problematyczne jest uzasadnianie przez Doktoranta indeterminizmu Leibniza przez odwołanie się do (przed)wiedzy Boskiej. Chętnie usłyszę odpowiedź Doktoranta na tę uwagę w trakcie obrony doktoratu, gdyż jest to jeden z najbardziej pasjonujących tematów w całej metafizyce Hano-werczyka.

Rozdział czwarty. Ten rozdział, w którym wprost porównuje się ze sobą fizykę i metafizykę Leibniza, ma wyraźnie autorsko-interpretacyjny charakter. Można się z zawartymi w nim interpretacjami zgadzać lub nie, dlatego – w myśl zasady stosowanej przez historyków: „Interpretacje są wolne (fakty święte)” – nie oceniam ich. Są jednak tu zawarte elementy, które wydają się nieco rażące jak np. tytuł podrozdziału: „Analiza językowa pojęcia *bullae* i pojęcia *monada*” (s.115) – Jeśli coś jest analizą językową, to nie jest analizą pojęć, ale terminów, wyrażań etc. Analiza pojęcia zaś jest lub może być np. analizą ejdetyczną. Dużym pozytywem tego rozdziału jest osadzenie przeprowadzanych w nim rozważań na źródłowej bazie tekstowej. W ~~dużej~~ sporej mierze, zwłaszcza rozważania dotyczące fizyki Leibniza, prawie nie były podejmowane w języku polskim i dlatego są warte upowszechniania w kręgu rodzimych historyków filozofii oraz nauki.

Rozdział piąty. Jest w całości poświęcony recepcji koncepcji fizycznych i metafizycznych Leibniza w Europie. Sprawa jest arcyciekawa, ale już na wstępie wydaje się być potraktowana przez Doktoranta zbyt szeroko co do zakresu, tj. w przestrzeni i czasie. Dobrze się stało, że Doktorant osobno tę recepcję potraktował w odniesieniu do koncepcji fizycznych, a osobno do monadologicznych. W przypadku tych pierwszych sprawa jest o tyle prostsza, że recepcja ta zakończyła się dość szybko, ponieważ Leibnizjańska fizyka dość wcześnie po śmierci Hano-werczyka się zdezaktualizowała, stając się częścią historii fizyki. Zupełnie inaczej jest w przypadku jego monadologii, której recepcja trwa do dziś i stale przybiera na intensywności w skali globu. Jeśli chodzi o recepcję Leibnizjańskiej metafizyki, to (choćby w przypadku Niemiec), gdyby chcieć w miarę całościowo zanalizować, to należałoby – poza licznymi pracami Wolffa – osobno zaprezentować choćby prace niemieckich idealistów, zwłaszcza: I. Kanta (co tu częściowo zostało zasygnalizowane), F.W.J. Schellinga i G.W. F. Hegla, a w dwudziestym wieku – prace E. Husserla, D. Mahnkego (autora m.in. „Eine Neue Monadologie”) i M. Heideggera.

² *Teodycea. O dobroci Boga, wolności człowieka i pochodzeniu zła*, przeł. i przypisami opatrzyła M. Frankiewicz, Wstęp J. Kopania Warszawa 2001 s.154. Przytoczony przekład nieco mieniony w stosunku do cytowanego tłumaczenia zamieniłem. Termin „racja rozstrzygająca” terminem „racja determinująca”, gdyż to, co w oddawane jest jako „racja rozstrzygająca” występuje jako odpowiednik francuskiego „raison déterminante”.

Problem tak zatytułowany, jak w przypadku ostatniego rozdziału omawianej pracy („Recepcja fizykalistycznej i metafizycznej syntezy Leibniza”) nadaje się – twierdzę – bardziej na monografię profesorską niż rozdział doktoratu. Niemniej, obecność tego rozdziału w doktoracie ma ten plus, że pozwala jednak w pewnym stopniu i na poziomie bardzo ogólnym zorientować się w historycznym znaczeniu doktryny Leibniza.

Konkluzje. Chcę jednoznacznie stwierdzić, iż oceniam pozytywnie przedłożoną rozprawę pana mgr. Adama Skowrona, gdyż - w mojej opinii - spełnia ona formalne i merytoryczne wymogi stawiane pracom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie jej do dalszego procedowania. Doktorant poznał wystarczającą ilość pism Leibniza, w wystarczającym stopniu przyswoił je sobie i nabył praktyczne umiejętności, tak w prowadzeniu dyskursu filozoficznego, jak i w technice redagowania samego tekstu. Wskazane w pracy błędy i obecne w rozprawie niejasności w żadnym stopniu nie wpływają tu na jej ogólną i ostateczną ocenę.

Z wyrazami poważania

dr hab. Bogusław Paż, prof. UW